

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZESĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze
specyjalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI:

M. X. J. WILKOWSKI, 14, Promenade St-Antoine, à Genève

ADRES ADMINISTRACJI:

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ;
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ;
inne po 50 cent. od wiersza ;
za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

WSKAZANIE POLITYCZNE

POLSKA A CZECHY

Jak pomiędzy Polską a Węgrami, tak pomiędzy Polską a Czechami stosunki sięgają czasów najdawniejszych. Istniały one w chwilach najpierwszego państwa na widowni dziejowej wystąpienia i regulowały się wedle potrzeby politycznej, jaką nastroczała chwila. Interesy się zmieniały. Zrazu główny interes ześrodkował się około utrwalenia bytu państwowego, znajdującego się pod zagrożeniem ze strony niemieckiej. Wyrazem onego była dynastia — tu Przemysławidów, tu Piastów. Interes dynastyczny adwokatował na rzecz sprawy narodowej i wytworzył spółzawodnictwo, prowadzące zatargi, wojny i knowania dyplomatyczne. Te ostatnie opierały się o cesarstwo niemieckie, usiłujące zagarnąć tak Czechy, jak Polskę i lawirujące pomiędzy dwoma temi ogniskami słowiańskimi. Polska, dzięki geograficznemu położeniu swemu, jakoteż dwóm gienialnym ludziom, Bolesławowi Chrobremu i Władysławowi Łokietkowi, których losy na jej czele postawiły, wyzwolić się z pod nacisku Niemiec zdołała. Zauważyć atoli należy, że we względzie tym, jak na niej, tak na Czechach ciążył grzech dziejowy, i że się w następstwach wyraził fatalnie. Polska ciężko zgrzeszyła, przyjmując Krzyżaków i zrzekając się później Szlaska ; grzech Czechów polegał na wpisaniu się do rzeszy niemieckiej. Pokuta za nie rychło się dla bratnich narodów rozpoczęła, wykazując dowodnie, że zadaniem ich jest nie spółzawodniczenie na drodze państwowej, ale spółdziałanie na narodowej. Dowód na to złożyły dzieje na polach grunwaldskich, gdzie po stronie polskiej znajdowały się hufce czeskie a w nich walczył przysły ich hetman, Jan Žizka ; złożyły w epoce wojen hussyckich, w których Polacy po stronie czeskiej udział brali, z których atoli polityka, kierująca się względami dynastycznymi, nie umiała

dla Czech i dla Polski wyciągnąć korzyści. Czechy, losom własnym przez pobratymcze państwo pozostawione, uległy przemocy niemieckiej i z nią się następnie przez półtora wieku łamały, aż bój pod Białą Górą (1620 r.) Niemcom je na łup wydał. Do ostateczności tej doprowadziła je błędna polityka interesów dynastycznych, dzięki której przewaga dostawała się tej stronie, co się w działalności politycznej powodowała przebiegłością i podstępem i umiała zręcznie nadarzać się wyzyskiwać okoliczności. Dom austriacki manewrował małżeństwami. *Austria felix nupte*. Na drodze tej chwytął korony ; narodowi zaś przyrzekał praw ich szanowanie i przyrzeczeń nie dotrzymywał. Ferdynand II, który pod Białą Górą spółzawodnika swego do korony czeskiej pokonał, zaznaczył w Czechach panowanie swoje mieczem i ogniem : patriotów czeskich ścinał, czeskie książki na stosach palił, w sposób ten udowadniał, że jest « z Bożej łaski ». Czeski dorobek cywilizacyjny obrócił się w niwec dla narodu czeskiego. Na ciąg dwóch wieków Czechy obezwładły i jedyne znaki życia, jakie dawały, ograniczały się na tem, że Austria ciągnęła z nich, obok podatku krwi i mienia, kontyngiency urzędników, przydatnych do trzymania w karbach innych narodowości słowiańskich. Dobrodziejstwo panowania austriackiego wyrażało się podleniem narodu. W Galicji do dziś jeszcze wspominają komisarzy, wójtów, sędziów i żandarmów czechów, co Polskę na szczyt germanizowali i ludności się bardzo dotkliwie we znaki dawali. Zdawało się, że w ojczyźnie Hussa, Žizki, Prokopa, Komeńskiego naród zamarł pod całunem austriackim i nie wskrześnie już nigdy do życia samostnego.

Było to jednak złudzeniem. Życie narodowe czeskie, wypchnięte z zamków i grodów, schroniło się pod strzechę wieśniaczą i tam wyczekiwało na sposobny do wykwitnięcia na nowo moment. Moment ów nastąpił w w. XIX, w chwili, kiedy w uciśnionych narodach słowiańskich w ogóle rozbudzać się

poczęły poczucia praw do bytowania narodowego. Chwila ta przypada równocześnie z upadkiem Polski i z usiłowaniami jej odzyskania niepodległości. Pomiedzy faktami temi ścisły zachodzi związek. Rozgłos, jaki uzyskały powstania polskie, zanadto był szeroki, ażeby przeniknąć nie miał do Czech i nie poruszył umysłów do myślenia o sobie. Hasło « Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy », przetłumaczone na wszystkie języki słowiańskie, powtarzanem było przez pobratymców naszych z podstawianiem, zamiast wyrazu « Polska », nazwy narodu do życia się poczuwającego. Zaraza pożądania niepodległości rosla, rozlewała się, szerzyła — ogarnęła i Czechy i poczęła na gruncie, zlanym krwią obrońców wolności czeskiej i spalonym ogniem, w którym zgorzały wytwory gieniuszu narodowego, wydawać działaczy odrodzenia. Feniks się odrodził z popiołów. Narodziny jego zaznaczyły literatura i praca — pierwsza mu u kolebki pieśni jąła się śpiewać, druga uprawiała rolę pod zasiew nowych społecznych i politycznych idei.

Rok 1848 uzupełnił odrodzenie się Czech. Bombardowanie Pragi (12 czerwca 1848 r.) wycisnęło na niem pieczęć ofiarną.

Za dużoby nam miejsca zabrakło opowiadanie dalszych odzicia Czech dziejów. Są to dzieje społeczne ; koleje ich pod naszymi rozwijały się oczami i doszły do tego zwrotu, jaki, w skutek doznanych przez Austrię w r. 1859 i 1866 klęsk wojennych, nastąpił dla wszystkich narodów, podległych berłu Habsburgów. Czechy objęte zostały dobrodziejstwem konstytucji, zaprowadzającej sejmy państwowy (Reichsrath) i krajowy i zapewniającej im swobodę rozwoju, swobodę atoli obstawioną rogatkami, zabezpieczającami prawa Niemców, których w ilości, dochodzącej 1/3 ogółu ludności, prześladowania dawniejsze doprowadziły do kraju. Ułożone przez Schmerlinga prawa wyborcze zapewniały tym ostatnim przewagę i to sprawiły, że posłowie czescy, Czesi, odmówili udziału w sejmie państwowym, posłowie

zaśczescy, Niemcy, usunęli się od udziału w sejmie krajowym. Wytworzyło to walkę podwójną: zewnętrzną, przeciwko ministerstwu wiedeńskiemu; wewnętrzną, pomiędzy spółmieszkańcami dwóch narodowości w jednym kraju. Do pierwszej, której oś stanowi « Deklaracja » z dnia 22 sierpnia 1868, domagająca się uznania historycznych narodów czeskiego praw, Czesi wezwali ku pomocy Polaków, żądając ażeby sejm galicyjski nie słał delegatów swoich do *Reichsrathu*. Polacy pomocy tej odmówili. Był to błąd — gruby błąd, na którego usprawiedliwienie to jeno służyć może, że w sejmie galicyjskim gospodarzyło stronnictwo Stańczyków, mające na widoku przylutowanie jaknajmocniejsze Galicji do korony cesarskiej. Galicja nie na tem nie wskówała — przeciwnie: straciła, zneutralizowała bowiem w Czechach to społeczeństwo rodzinne względem Polski, jakie się żywo objawiło w latach 1863-64. Czesi sprawę polską wzięli byli do serca gorąco i niesli powstaniu pomoc, na jaką ich stało, mieli więc prawo wymagać od Polaków galicyjskich przysługi tembardziej, że racje, na które się odmowa powoływała, polegały na bardzo niewyraźnych i czem innem, jak gołem słowem, nie gwarantowanych obietnicach. « Obietnica cacanka »... Galicjanie dwie osiągnęli korzyści: najprzód, przekonali się, że « słowo pańskie nie grzeje », powtóre, sprawili to, iż się wśród Czechów wykluły sympatje dla Moskwy.

Powtórzyła się — *mutandis mutandum* — dawna, z przed wieku XIX historia, kiedy to Czechy na przekór Polsce związały się z cesarstwem Niemieckiem, napadającem Słowiańszczyznę. Dziś do napastowania niemieckiego dołączyło się moskiewskie, groźniejsze, bo rozleglejsze i obficiejsze alutów w rękach swoich mające — zagarnęło już więcej aniżeli w 3/4 częściach Ruś, więcej aniżeli w połowie Polskę: gdyby Rusi i Polski resztę zabrało, nie omieszkałoby sięgnąć po Czechy i dać im zakosztować dobrodziejstw tych samych, jakimi obdarza Rusinów i Polaków. Czy Czesi o tem nie wiedzą? — Wiedzą, ale nie zważają na to — uważają to za rzecz odległą, za niebezpieczeństwo w perspektywie, któremu w swoim czasie zaradzić będzie można.

Umyślnie powyżej przypomnieliśmy dawne dzieje, ażeby wykazać, na jak odległe mety działają przyczyny.

Moskiewskie Czechów sympatje uważamy za symptom ważny i smutny. Odbijają się one w Słowiańszczyźnie południowej i ułatwiają zadanie « wędrownemu rublowi », któremu Węgrzy stawiają tamy, modelowane wedle wzoru rossyjskiego i z racji tej nie wytrzymujące krytyki zdrowego rozsądku.

O Węgrzech mówiliśmy w artykule poprzednim.

W Węgrzech źle i w Czechach źle szykuje się akcja polityczna i nad akcją tą czuwa Austria, szykująca się do nieochybnej z Rossją wojny.

Zdaniem naszym, kapitał sympatji swoich w bardzo złych Czesi ulokowali rękach. I procentów nie dostaną i kapitał stracą. Nasz do nich stosunek na tem się w chwili obecnej ogranicza, ażeby ich ostrzedz i zdaleka się od nich trzymać. Stosunek ten zmienić się może, gdy w Galicji stronnictwo demokratyczne górę nad stańczykami weźmie. Byleby to nie nastąpiło zapóźno.

KORRESPONDENCJA

« Wolnego Polskiego Słowa »

Lwów, luty 1890.

Spodziewany głód coraz więcej zaczyna już gniesć. Miałem właśnie w rękach sprawozdanie jednej z gmin w Krakowskiem, podpisane przez wójta i radnych. Wieś mała a w niej już z końcem ubiegłego roku 46 rodzin nie miało kawałka chleba, a inwentarz zdźbła słomy. Za całą zapomogę ze strony kraju otrzymała kilkanaście centnarów soli dla bydła. Centralny komitet ratunkowy spełnia dopiero pierwszą część zadania, zbiera, ale nie przystąpił jeszcze do tychczas do rozdzielania zapomóg. Datki płyną, choć rzadko gdzie usłyszeć o jakimś znaczniejszym darze, a jeśli słyszeć to pewnie z rąk jakiegoś kupca lub przemysłowca. Nasi « upakowani » mają przecie wznioślejszy cel przed sobą, nie tak nieznaczny i swojski jak pomoc ziomkom, bo wbiła mu się teraz klinem do głów sprawa misji afrykańskich. « Swoją między swymi poradzi sobie a tam wśród żółkich negrów apostołowie światła z zakonu Lojoli giną w nędzy bez prochu i kul. Tam nie tylko głód na nich czyha, lecz i zabójcze choroby i zatrute strzały krajowców. To obowiązek sumienia, obowiązek obywatela, obowiązek polaka śpieszyć z pomocą tym bohaterom, co się wyrzekli ziemskich rozkoszy i giną dla wiary w potęgę... swego zakonu. » Dzięki zabiegom « czarnych » datki się sypią hojnie i grosz zaśladowany dla młodego z głodu rodaka, płynie w dziurawą kieszeń nienasyconych pasażerów ziemi naszej, braci w Jezusie. Ukuli pęta na ręce nasze a dziś wysysają, korzystając z naiwności i chęci blasku « upakowanych », ostatnie soki dla swych prywatnych celów. A my tolerujemy ten kosmopolityczny zakon i otaczamy go czcią. Wypalić nam ten wrzód z naszego społeczeństwa, jeśli chcemy mieć zdrowy organizm. Wyrzucmy to śmiecie z naszej zagrody, niech zgnilizny nie rodzi! Jeśli od kogo to od kapłana mamy prawo domagać się, by z całym poświęceniem służył sprawie naszej.

Urzędowa *Gazeta Lwowska*, mająca też za zadanie apoteozować magnaterję wiernopoddanczą, lęka się żywej akcji ratunkowej i zaprzecza wręcz wiadomościom podawanym przez inne dzienniki co do rozmiarów klęski głodowej. Pan każe, sługa musi. Nadszedł *Wink von oben* z Wiednia: Wnawiać w kraj, że nie jest tak źle, bo nie będziemy przecie zwracać « grosza wyciśniętego egzekucją za podatki ». Nie ma więc głodu, bo urzędówka tak napisała.

Młodzież akademicka urządza w rocznicę śmierci ś.p. J. I. Kraszewskiego wieczorek na dotkniętych głodem, ale to chyba tyle wszystkiego. Żywszego zainteresowania się tą sprawą i udziału w ogólnej akcji nie widać. Nie chcemy tego zwać na karb złych chęci, ale na resztki ospałości, z której się

młodzież jeszcze otrząść nie potrafiła. Zresztą nawykła ona już od dawna iść półśrodkami, połowicznie, by się nie narazić władzom i nie zwichnąć kariery. Nie umie pracować dla sprawy całą duszą, lecz połową, ot tak, by pogodzić jedno z drugim i mieć miano polskiej i nie narażać się na zarzut nieprzychylny rządowi. Za wzór pracy żadną miarą posłużyć nie może; za mało w niej tego młodzieńczego żaru i zapалу, co łamie to czego rozum nie złamie!

Przez dłuższy czas starał się zyskać sobie wpływ między młodzieżą tą pewien eks-jezuista Dr. Siemiński. Wszelkimi możliwymi sposobami nawiązywał z nią stosunki. Za jego protektorem (ma mir u osób dobrze widzianych przez rząd) utworzyło się z młodzieży katolickiej i akademickiej towarzystwo filomatów, dla prowadzenia życia « wedle zasad wiary i cnoty ». Niedługo jednak dało się mu wodzić na pasku, poznawszy się bowiem na jego sposobie myślenia, pozbyło się jezuickiej opieki. Poświęcam figurze tej parę słów, bo potrafiła sobie na razie zyskać wzięcie w kołach młodzieży uczącej się i rzemieślniczej. Lecz gdy ksiądz zaczął jej wskazywać na « Polskę w niebie » a zamiast czynu wskazywał, jako środki wiarę w sprawiedliwość Boga i zaśpięty cherubinów mścicieli i modły, ludzi zaś gorąco myślących zwał « fałszywymi prorokami, wiodącymi nasze społeczeństwo na bezdroża a instytucję Skarbu narodowego oszustwem » i rzucił ziarna kastowości, poznano się na farbowanych lisach, a słowa kaznodziei wprowadziły nie zbyt wymownego utracili wiarę i coraz częściej padają na grunt jałowy. Stańczyk, rządowiec w czarnej sukience, krótka charakterystyka, a jako przed takim, mamy obowiązek ostrzedz młodzież, by nie wpadła w zastawione sidła. Śledzimy bacznie jego kroki, lecz nie przeceniamy swej cierpliwości. Poparzywszy się na demokracji, myśli on wziąć teraz na swe wychowanie i opiekę młodzież arystokratyczną, będąc tego zdania, że na potulniejsze trafi owieczki. Życzymy szczęścia i wytrwałości.

W Krakowie odbyły się w ostatnich dniach aresztowania i kilkanaście rewizji. Aresztowanym akademikom zarzucają należenie do tajnego towarzystwa, które ma być filią paryskiego związku socjalno-narodowego. Na razie tyle o tem, o przebiegu i wyniku procesu doniosę. Czujność policji podwojona, już jej nawet solą w oku nasze korespondencje i mówią, że są na tropie ich autora. Okaze się to w drugiej części!

Wynik procesu wadowickiego musi wam być wiadomy. Społeczeństwo nasze większej wyczekiwało kary na zbrodniarzy, bo ta co zapadła, nie bardzo odstrasza. Łagodność kar znajdzie swe uzasadnienie, jeśli się przyjmie za prawdziwe, że *Alliance Israelite* miała przeznaczyć na zatuszowanie sprawy kilka milionów, coś 9. Za pieniądze te miano przekupić prasę, trybunał i sędziów przysięgłych. Tak wieść niesie.

Zaczął we Lwowie wychodzić nowe czasopismo *Robotnik*, poświęcone sprawom klasy robotniczej. O silnej barwie socjalistycznej trąci wręcz kosmopolityzmem a ludzi oddanych sprawie polskiej zwie również fałszywymi prorokami i przed nimi przestrzega. Po redakcji, której połowę stanowią żydzi, nie wyczekiwalismy wcale przychylnego dla nas stanowiska i nastąpiło to czegośmy się spodziewali. Wobec tego niech nam wolno będzie zaznaczyć pozycję naszą i nie solidaryzującą się z jego tendencjami. Pojmujemy bowiem dobrze

potrzebę reform społecznych, potrzebę należytej oceny pracy i praw pracujących jednostek, uznajemy takowe tylko wtedy jednak za godne poparcia, jeśli nie usuwają się z gruntu narodowościowego i nie wchodzi w sprzeczność i nie opóźniają celu każdego polaka, jakim jest odzyskanie w jak najkrótszym czasie niepodległego bytu. Nad przeprowadzeniem reform społecznych o tyle tylko możemy i winniśmy pracować o ile one nie podniecają walki klas i nie sprowadzają nas z raz przedsięwziętej drogi na bezdroża. Zwracać więc będziemy uwagę tylko na potrzeby, które dla uregulowania stosunków domagać się będą rozwiązania bezwzględnie. Mrzonki « kolektywizmu » jako wręcz nieuchwytnie i wprost zabójcze dla naszej sprawy, stanowczo odrzucić musimy.

Dnia 23go b. m. odbędzie się rzadkie u nas we Lwowie zgromadzenie robotników. Pierwszym punktem programu, jest wniosek uroczystego obchodzenia dnia 1go maja. Zaznaczyć tu muszę dość pocieszający fakt. Trwa obecnie bezrobocie kominiarzy. Między swymi zadaniami podwyższenia płacy i zmniejszenia liczby godzin, postavili zadanie, by dzień 3go maja, jako dzień rocznicy konstytucji, był dniem świątecznym i uroczystość obchodzonym przez wszystkich członków stowarzysz. kominiarzy. Świadczą to o rozbudżeniu poczuciu narodowym, co innym stać winno za przykład. Tyle na dziś.

Stefan Czarny.

Kraków, 15 marca 1890.

o rozruchach studenckich.

Wskutek zaszczytnego dla mnie wezwania waszego, przychodzę do skarboxy waszej z moimi trzema groszami, ażeby wrzucić do niej słów kilka o rozruchach studenckich w ogóle i o tych, jakie w Krakowie przerwały były na chwilę spokój miasteczka naszego — tej metropolii polskiej.

Więc najprzód w ogóle.

Czy rozruchy studenckie mają rację bytu?

Mają — powiadam — ale nie bezwarunkowo. Warunkowość polega na przewodniczącej im idei, na hasle, jakie idea na sztandarze swoim wypisuje. Gdyby np. studentom uniwersytetu podobało się igrzyska na wzór i podobieństwo tych, jakie dawniejsi żacy w średnich wiekach wyprawiali, wznówić, i gdyby temu władza nad porządkiem czuwająca przeszkodziła, racja byłaby po stronie nie studentów, ale władzy. Przykład ten rzecz dostatecznie tłumaczy. Nie każda racja jest dobra. Jakaż? — Ta, która odpowiada nurtującym w społeczeństwie dążnościom chwili, dążnościom, które młodzież przejmuję i odezuwa, a dając im wyraz, akcentuje mocno. To jej rola. Rolę taką odgrywała ona we wszystkich ruchach rewolucyjnych. Nie ona im inicjatywę dawała: nie ona je wywoływała; przychodziła do gotowego, podnosząc tę ideę, jaka się w społeczeństwie jako potrzeba chwili urobiła i otwierała sobie rum nawskróś bądź reakcyjnych popręg, bądź też powolności rutynicznej. W jednym i w drugim nie wyklucza się ta okoliczność, że się młodzież, wygłaszając jakieś hasło, mylić i to grubo może. Studenci francuscy, co moskalom owacje w momencie obecnym wyprawiają, będą się kiedyś zapalów tych mocno wstydzili. Owacje te atoli dokładnie charakteryzują manifestacje studenckie, sympatyczne z jednego, wstrętne z drugiego punktu widzenia, a zawsze odpowiadające nastrojowi,

jaki w danym momencie w danym społeczeństwie się przejawia.

Przechodzę teraz do szczegółów — do naszych rozruchów krakowskich.

Jakiego nastroju są one odbiciem, czy wyrazem? — Czy socjalistycznego? — A tak, zogniskowały się bowiem około « Ogniska », które im nadało ton a było wyrazem nastroju grup, nie zaś społeczeństwa naszego, rozpadającego się na dwa prądy: stanicykowski i demokratyczny — reakcyjny i postępowy — rządowy i patrijotyczny. Pomiędzy niemi prąd socjalistyczny przewija się zaledwie dostrzegalnym dla gołego oka strumykiem, wypływającym ze źródeł czystej teorii, która, dzięki znakomitemu, jakie się w ostatnich czasach pojawiło, pracom socjologicznym, czepia się z łatwością młodych, ciekawych i żywych umysłów, pochopnych do ruszania « z posad bryły świata » bez rachowania się z warunkami otoczenia najbliższego. Widzieć nie chcą tego, co mają pod nosem; patrzą w dal idealną, w której znika im z oczów to nawet, od czego się Polakowi myślą, ani uczuciem odrywać nie wolno: Ojczyzna. « Ognisko » wcale niedwuznacznie wyraziło się w tym względzie i przez to postawiło się na granicy oderwanym od społeczeństwa w chwili, kiedy to społeczeństwo, bałamucone przez stanicyków, bałamucone przez pojednawców petersburskich, bałamucone przez klerykałów, bałamucone przez dyplomację domorosłą, bałamucone przez lekliwych, bałamucone przez doktrynerów, bałamucone przez ludzi i żywioły, wchodzić poczyna na drogę upamiętania i odzyskiwać energię przez wszystkie powyższe wymienione bałamuctwa opiólowywaną i przytępianą. W chwili takiej rozruchy, jakie młodzież uniwersytecka w Krakowie wywołała i które przypieczętowała wyborem nowego, na miejsce relegowanego prezesa, stanowczo są wszelkiej dobrej pozbawione racji. Wykazują one jedno tylko, to mianowicie, że pomiędzy społeczeństwem a młodzieżą naszą uniwersytecką nie ma, niestety, sympatycznego łącznika. Społeczeństwo patrzy w inny, młodzież w inny punkt. W pierwszym się budzi patrijotyzm; druga ubolewa — nad czym? — nad tem że « grasować poczyna na nowo patrijotyczny szowinizm » (*Nowa Reforma*, nr 54).

Patrijotyczny szowinizm? — u nas? — grasować poczyna?...

Jak i w czym się on przejawia — ów patrijotyczny szowinizm? — komu zawadza? — komu ubliża? — czy i jakie rozwija sztandary?

... « Każde sympatyczniejsze odezwanie się o Słowiańszczyźnie, o łączności między ludami wspólnej macierzy przeciw germanizmowi, pociąga za sobą natychmiast cały szereg jak najcięższych zarzutów. »

Tak się ma ów szowinizm wyrażać, co jest nieprawdą, o ile bowiem wiemy, publicystyka polska ze czcią i sympatją odzywa się o sprawach ogólnie słowiańskich i w szczególności czeskich, słowackich, kroackich, serbskich, bułgarskich, ostrzegając Słowian przed knowaniami Moskwy.

Nie chce się wierzyć, ażeby zarzut taki i wyrazy powyższe wyszły z ust młodego człowieka — nb. młodego człowieka, którego młodzież uniwersytecka na swego przewodnika i przedstawiciela wybrała.

Młodzież polska?...

Albo się młodzież w wyborze pomyliła; albo wybraniec młodzieży nie rozumie znaczenia wyrazów.

Wyrazy te rzucają na rozruchy ostatnie światło jak najbardziej ujemne.

Zastrzegam się, że nie biorę zgola w obronę ani senatu akademickiego, ani rektora. Potępiam pobudki, które ich skłoniły do surowości, wytwarzającej młodocianych męczenników w sprawie nie mającej u nas oprzeć się na czem innem, jak na pracach Spencera, Morgana, Schafflego, Marxa, Rolbertusa etc., bardzo poważnych, bardzo głębokich, lecz odnoszących się do przyszłości, do sprowadzenia której społeczność nasza biernie jeno przyczynić się może. Zapędzenie się w stronę tej przyszłości pewnej części młodzieży nie groziło niebezpieczeństwem najmniejszym. Niechby się byli nie-doletni reformatorem wygadali i wypisali. Sami by się w końcu spostrzedz musieli, że na błędną weszli drogę i nawróciliby z niej, zubożeni doświadczeniem, dzięki któremu dziesiątemu by zakazywali zapędzać się na szlaki, wijące się nad Polską w powietrzu. Poznali by, że najpierwszą, najważniejszą i najbardziej w Polsce nagłą potrzebą jest rozbudzenie we wszystkich jej społeczeństwach warstw uczucia miłości Ojczyzny — Ojczyzny znajdującej się w tak srogim ucisku, że natężenie i rozlanie na masy uczucia patrijotycznego nigdy za wielkim być nie może. Poznawszy to — żaden z nich nie odważyłby się w oczy « patrijotycznym szowinizmem » brzyznąć.

« Patrijotyczny szowinizm » w ustach młodego Polaka — co to jest?...

Gdzież uczucia gorącego szukać, jak nie w młodej piersi?

Czego oczekiwać od człowieka, co w dwudziestych życia swego latach ubolewa nad « grasowaniem patrijotycznego szowinizmu »?

Z tego więc wypada, że rozruchy studenckie w Krakowie były ze strony władz uniwersyteckich dowodem nietaktu, jeżeli nie czego gorszego; ze strony zaś młodzieży — ruchem całkowicie chybionym, bo nie odpowiadającym, w odniesieniu do społeczeństwa, ani nastrojowi chwili, ani też tem mniej stałym i istotnym potrzebom.

Może nauka nie pójdzie w las. Tego się spodziewać należy tak dla władz, jakoteż dla młodzieży. Pierwsze staną się ostrożniejsze w « karzeniu wybryków »; druga z większą oględnością zwracać się będzie ku światłom jaskrawym, nie na swoich i nie na swojskich wyległym bagniskach. Skończyło się to — i dobrze że się skończyło. Po awanturach tych bezcelowych pozostał jednak niesmak, pochodzący ztąd, że się dowiedziało, iż młodzież naszą uniwersytecką nie jest, a raczej nie zawsze jest tą struną, która harmonijnie odpowiada nastrojowi, panującemu w społeczeństwie. Pobrząkuja na niej nuty fałszywe. To złe — złe i smutno a tem smutniej, że fałszywe pobrząknięcie spowodowało szkodę rzeczywistą, dawszy władzom pretekst do zamknięcia czytelnik akademickiej, która była przytuliskiem kierunków antystanicykowskich. Krąży tu trudne do sprawdzenia pogłoski, jakoby awantura ta została ukartowana przez majstrów, którym chodziło o to, ażeby skompromitować i młodzież wolnomyślną i rektora wolnomyślnego. Kto wie. Rzecz to możliwa, ale — powtarzam — nie sprawdzona i do sprawdzenia trudna.

Jeden z gorących młodzieży przyjaciół.

Jakutsk (data zeszłoroczna) (1).

Zbrodnia Caryzmu w Syberji.

I znowu karta dziejów zmazana została jedną krwawą plamą, znowu ludzkość, dążąca wszelkimi siłami do urzeczywistnienia ideału «człowieka» z boleścią widzi, jaki wolno praca jej postępuje, jak wiele jeszcze w ludziach tkwi instynktów krwiożerczych, zapędów barbarzyńskich i gwałtów niepomieszczonych!

Po raz tysięczny dowiadujemy się, jak siła brutalna w zarodzie samym dusi wszelki powiew wolności, gnębi ideę swobody i kagańcem przemocy na zawsze zamyka usta głosicielom prawdy i dobra.

W cywilizacyjnym pochodzie ludzkości jedne odłamy szybszym postępują krokiem, inne bezwiednie nie mogą za tamtymi podążyć, inne wreszcie świadomie pochod ten opóźniać usiłują, znacząc każdy przejaw swego istnienia kałużą krwi, deptąc szlachetniejsze aspiracje, pozbawiając życia aspiracji owych głosicieli. Do ostatniego szeregu odłamów ludzkości zaliczyć należy Rossję. Kto nie słyszał o gwałtach i barbarzyństwach, jakie rząd państwa tego ustawicznie popełnia, nurzając się sam w bagno bezceństw i ściągając na swą głowę potoki przekleństw i zlorzeczeń. Gwałci on najświętsze prawa ludzkości i gwałci je będzie dotąd, póki sprawiedliwość dziejowa stanowczem veto ostatecznej tamy mu nie poloży.

Zjawiska pogwałcenia swobody osobistej człowieka są w Rossji sprawą użytku codziennego. Administracja jednak państwowa, dopuszczając się ciągle nadużyć, trzyma je w tajemnicy, ukazując światu oblicze łagodności i sprawiedliwości. Światło atoli, chociażby najgorliwiej zakrywane, zawsze na wierzch wyjść musi. Podamy tu właśnie pobieżny opis jednego z wydarzeń, jakie w Rossji na każdym kroku spotykamy.

W roku ubiegłym (1889) miały miejsce w Jakucku zaburzenia zesańców, rewolucjonistów rosyjskich, którzy, nękanymi uciskiem, postanowili wywalczyć sobie choć cokolwiek znośniejsze warunki istnienia. Oczywiście, przemoc wojskowa wszelkie objawy niezadowolenia stłumiła, przywracając tak zwany «porządek». Zduszenie to opłaconem zostało życiem sześciu osób z liczby «buntowników». Raniono osób 7, aresztowano 20, 5ciu zaś po aresztowaniu wypuszczono na wolność. Jedną zaledwie z osób oskarżonych oddaną została pod sąd cywilny.

Hr. Ignatjew, cywilizator Syberji, zwołał do osądzenia tej sprawy specjalną komisję wojenno-sądową, złożoną z ludzi eks-wojskowych, którzy o sądownictwie pojęcia mieć nie mogli. Pośpiech, z jakim administracja sprawę tę załatwić się starała, był tak wielki, iż na jednego z członków wezwano podporucznika, odprowadzającego partję deportowanych. Duszą całej komisji był jej referent Fiedorow, urzędnik do poruczeń szczególnych przy Irkuckim generał-gubernatorze.

Oddano aresztantów do więzienia pod najsurowszy dozór; to jednak sędziom nie wystarczyło na razie, często bowiem sami nie spełniali obowiązków dozorców, szpiegując przez szpary, czy czasem który z aresztantów nie spaceruje w nieodpowiedniej porze. Widocznie szło o to, aby jak naj-

dłużej paść oczy widokiem ofiar, skazanych na śmierć.

Sąd odbywał się w szpitalu i na posiedzenia przynoszono z łóżkiem jednego z więźniów, który w dniu zaburzeń otrzymał postrzał w nogę. Pierwszego dnia oznajmiono nam przez usta Fiedorowa, iż jesteśmy oskarżeni o zbrojny opór władzy i sądzić nas będą na podstawie art. 279 Ustawy wojennej. Prócz tego dowiedzieliśmy się, iż nazajutrz rozpocznie się badanie świadków i podsądnych. Badanie to prowadzonym będzie możliwie krótko, gdyż sąd wojenny nie może wchodzić w drobiazgi ani też zbierać ścisłe i dokładne zeznania; idzie tylko o to, aby poznać stopień «złej woli», którąśmy ujawnili w zaburzeniu. Zapowiedziano nam, iż możemy odpowiadać tylko w kilku słowach, nie przytaczając na swą korzyść żadnych usprawiedliwień. Z góry tedy widzieliśmy niemożliwość nie tylko już wszelkiej obrony, ale nawet należytego przedstawienia i wyświeetlenia faktów. «Pocóż tedy sąd urządzać, jeśli już w opinii sędziów jesteśmy potępieni?» — pytaliśmy się wzajemnie. Odpowiedzi na to znaleźć nie można było.

W dniu następnym badano nas, t. j. mówiąc właściwie, badał sam Fiedorow, stawiając każdemu z nas jedno i te same pytania, na które wolno było odpowiadać tylko «tak» lub «nie». Nie przeczytano nam nawet aktu oskarżenia, ani też nie powiedziano nam dokładnie, o co nas właściwie oskarżają. Nie pytano nas nawet, jak to jest we zwyczaj, czy czujemy się winnymi — opinia sądu miała tu być jedynym kryterjum. Przez cztery, czy też pięć godzinowych posiedzeń przesłuchano, oprócz ogromnej ilości świadków, 30fu oskarżonych. Kilka minut starczyło do potępienia człowieka!

Po ukończeniu badań, musieliśmy wysłuchać jakiegoś «wyciągu z akt», w którym, ku wielkiemu zdziwieniu i zgrozie, znaleźliśmy na nasz rachunek zanotowane takie zeznanie, jakich żaden z nas nie złożył, nie mówiąc już o stałym przekręcaniu faktów, lub nadawaniu faktom istotnym zupełnie innego znaczenia, niż miały one w rzeczywistości. Tak np. wójcie zwalono na nas śmierć policjanta Chlebnikowa, który, według zeznania świadka przysięgłego, sam przed śmiercią głośno powiedział, iż ginie od kuli żołnierskiej, a co do którego lekarz oznajmił, iż rana pochodziła od kuli karabinowej. Z dwóch o jednym fakcie zeznał sąd uznawał tylko te, które nas potępiały. Wiele zeznań zmyślono poprostu. Oto np. urzędnik Zarządu okręgowego zeznał, iż przy spisywaniu wstępnego protokołu, zachowaliśmy się nienagannie, «wyciąg» tymczasem oskarżał nas o wszczynanie hałasu w gmachu Zarządu; wówczas miał się szczególnie odznaczyć ów chory aresztant, który, w rzeczywistości, został przyniesiony do spisywania protokołu, gdyż o własnych siłach chodzić nie mógł.

Po przesłuchaniu «wyciągu» ze względu na ilość nagromadzonych w nich faktów, poprosiliśmy o jego kopję, chcąc obalić zarzuty i fakty zmyślone i przywrócić istotne znaczenie przekręcom. Odmówiono nam, pozwalając na pamięć w ciągu trzech godzin napisać wszystko, co chcemy. Zrobiliśmy to oczywiście niedokładnie. Następnie przeczytano nam wyrok, w którym znowu znaleźliśmy niespodzianki, o których nawet «wyciąg» milczał. Kopji wyroku wydać nie chciano, pozwalając swoje niezadowolenie wyrazić na piśmie. Pisaliśmy znow na chybi-

trafi. Motywa wyroku przedstawiały postępek w takiej zgrozie i wielkości, iż byliśmy w obawie, że nawet kara śmierci zbrodni naszej zmyć nie zdoła. Powiedziano tam np., iż do zaburzeń przygotowaliśmy się zawczasu i że po to «umyślnie» przyszlismy do Jakucka z wiosek, gdzie nam rząd kazał mieszkać, nie odchodząc z tamąd nigdzie. Dostarczyliśmy wówczas świadectwo «isprawnika», że nie mieszkaliśmy w naszych wsiach z rozkazu, więc wyjechać nam z tamąd wolno było, ile się razy nam spodoba. Świadectwo to wywarło ten skutek, iż dodano nam nowe przestępstwa: samowolną zmianę miejsca zamieszkania, z którego się ruszać niepowinniśmy byli.

Wszystkie nasze zeznania i protesty piśmienne załączono do akt sprawy, nie robiąc z nich najmniejszego użytku, jakkolwiek one mogły, nie mówiąc już o złagodzeniu kary, sprawę całą na słusznych opierać podstawach.

Wyrok sądu skazał trzy osoby na powieszenie, 17 na ciężkie roboty do końca życia, 5 na «katorgę» lat piętnastu, czworo niepełnoletnich na dziesięcioletnie ciężkie roboty, jedną osobę na osiedlenie w Syberji, jedną zaledwie uwolniono. W ostatecznej formie kilku osobom karę zmniejszono cokolwiek, nie kasując jednak wyroków śmierci, łagodząc tylko niektórym osobom «katorgę» bezterminową na dwudziestolletnią i t. d.

Skazani na śmierć, prócz tych sześciu, którzy na placu boju polegli byli: Zotow, Haussmann i Bernstein.

Pierwszy w zeznaniu swem piśmiennem, którego sąd czytać nawet nie chciał, przyznał się, że strzelał do gubernatora i podporucznika Karamzina, czynił to jednak dla własnej obrony, będąc w wielkiej oppressji. Według praw słuszności, powinien on być albo zupełnie być niewinnym, albo skazanym na niewielką karę.

Przeciwko Haussmanowi świadczył przekupiony policjant Winokurow, którego uznanie potwierdził również przekupiony huncwot.

W ogóle świadczyli przeciwko nam tylko tacy ludzie, którzy, znajdując się sami w służbie rządowej, sami udział przyjmowali w utarczce, ich więc zeznania nie miały wobec prawa żadnej wagi. Ale sąd umyślnie wybierał i musiał takich świadków wybierać, skoro innych nie było, a potępić nas chciano. Gorzej jeszcze, bo badano świadków, którzy nie widzieli i nie wiedzieli. Oto np. żołnierz zapytany, co widział i kogo oskarża (szczególny sposób stawiania pytań człowiekowi prostemu!), zapytuje swoją drogą prezesa, na kogo z zebranych podsądnych ma wskazać; gdy zaś prezes, wcale tem niezmiyszany, każe mu opowiedzieć tylko to, co widział, żołnierz ogląda każdego z nas kolejno, od czasu do czasu pyta prezesa: «czy nie ten», wreszcie wskazuje pierwszych lepszych. Biedny żołnierz! kazano mu pokazać «zbrodniarzy» i pokazał, gdyż inaczej czekała go surowa kara.

Bernstein, według zdania wyroku, miał podobno do nas jakąś przemowę podburzającą (której my nie słyszeliśmy wcale), strzelał do wojska i t. d. Zeznanie takie o nim złożyli trzej faszywi świadkowie. Żadnej mowy Bernsteina, jak już wspominałem, nie słyszeliśmy, strzelać zaś do wojska on nie mógł dla tej prostej przyczyny, iż na samym początku utarczki został ranny i padł na placu. Niemniej jednak zrobiono go «duszą przestępstwa» i «inicjato-

(1) Czytelnicy «W. P. Słowa» przypominają sobie korespondencję z Naryma, drukowaną w nrze 45. — (Przyp. Red.)

rem» do spółki z Zotowem i Haussmannem.

Dwa miesiące przeżyliśmy w śmiertelnej trwodze, ludząc się, iż wyrok tak haniebnym przez władze wyższe zatwierdzonym nie będzie. Nadeszło wreszcie potwierdzenie. Władza wyższa potępienie sądu wojennego akceptowała! Osądzonych na śmierć Haussmanna, Bernsteina i Zotowa przesadzono do innego więzienia, w którym już ich widzieć nie mogliśmy. Żona Haussmanna i Bernsteina i naręczona Zotowa (Eugenja Garcewiczówna) nie odstępowały skazańców do ostatka. Ostatnie chwile życia spędzili oni, przesyłając nam swe pożegnania, nauki i pociechy — przy stukaniu młotów, wbijających tuż pod ścianą więzienną słupy do rusztowania.

Kary dokonano d. 7 sierpnia o 4ej z rana. Haussmann i Zotów sami założyli sobie stryczki, Bernsteina chorego z łóżkiem — niesłychane barbarzyństwo! zaniesiono na rusztowanie; kat go ubrał w szaty skazańcze i powiesił. Ostatnie okrucieństwo nie zdarza się nawet u ludów dzikich, gdyż i sam wyrok śmierci odkłada się do czasu wyzdrowienia skazańca.

Zotowa pogrzebali za ogrodzeniem cmentarza rosyjskiego, Haussmanna i Bernsteina — w obrębie żydowskiego.

Z innymi osądzonymi przystąpiono niezwłocznie do wykonania przewidzianej kary.

Tak zginęło dziewięciu rewolucjonistów rosyjskich uczciwych i zdolnych, kładąc swe życie na ołtarzu wolności.

Widząc te ciągle mordy, te ustawiczne okrucieństwa, na które najdzikszy człowiek zdobyć się może w chwilach szału, a którego w Rosji dokonywa się z zimną rozumą i spokojem, samorzutnie narzuca się pytanie: *Quousque tandem?* Dopókiż to trwać będzie. Dopókiż wszystko, co lepsze, ginie z ręki samolubnych, ciemnych oprawców Caryzmu?

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Dymisja Tiszy a po niej dymisja Bismarcka. Ta ostatnia zaćmiła tamtą. Rozpisują się też o niej dzienniki długo i szeroko — i słusznie. W naszych czasach dwóch mężów stanu wyniosło się po nad poziom zwyczajnych majstrów dyplomatycznych i usiłowało ratować stary porządek, podminowany i poszczerebiony przez rewolucję r. 1789. Dwoma tymi mężami byli: Metternich i Bismarck. Działalność pierwszego rozstrzygnęła się w roku 1848 i wykazała szereg długich błędów. Toż samo powiedzieć się da i o drugim. Zbudował on cesarstwo i doprowadził sprawy polityczne i społeczne do powikłania takiego, że, celem rozwikłania takowych, nie pozostał mu sposób inny, jak — usunięcie się w domowe zacisze. Nawarzone przezeń piwo inni pić będą. Kwestje, które powywlekał, żadnej według tego jak zamierzył, nie rozstrzygnął: *Kulturkampf* do kapitulacji go doprowadził; eksterminacja Polaków wzmogła żywioł polski; przesładowanie socjalizmu spotęgowało socjalizm; wyspekulowanie dla Prus na niedołęstwo monarchów (Aleksandra II, Franciszka-Józefa i Napoleona III) cesarstwa wytworzyło pokój zbrojny, niszc-

zący ekonomicznie społeczeństwa europejskie i wprawiający je w stan, do wyjścia z którego nie przedstawia się inna, jak rewolucyjna, droga. Wielcy mężowie stanu, obydwaj byli przysposobicielami rewolucji. Pierwszy wyrzuty został z siódła; drugi sam z niego zsiadł i pozostawił młodemu władcy Niemiec bardzo trudny do zgryzienia orzech. Trudność polega na utrzymaniu na stopniu rozwijającej się potęgi nie odpowiadającego zgłola potrzebom i aspiracjom społeczeństw i narodów europejskich cesarstwa. Jak z tem sobie Wilhelm II poradzi? Jest to pytanie, które w chwili obecnej zaznaczyć jeno można. Zwołanie do Berlina kongresu robotniczego świadczy, że młody cesarz rozumie trudność położenia i nie ma ochoty służyć, wzorem dziadka, do podpisywania na ślepo dekretów wielkiego kanclerza. I w tym punkcie Bismarcka, który dla dynastji swojej merostwo pałacowe szykował, spotkał zawód. Ustąpił, bo ustąpić musiał i ma obecnie sposobność rozmyślenia na ustroniu o — znikomości rzeczy ludzkich. Czy pomyśli o tem, że prowadzenie w wieku XIX polityki z w. w. VI i VII ery chrześcijańskiej, jest nie na dobie? Wielkie kanclerstwo dostało się generałowi Caprivi. Wilhelm II otacza się nowymi ludźmi i okazuje ochotę panowania i rządzenia. Zobaczymy, jak mu to pójdzie. Z faktów, znamionujących działalność jego, na zanotowanie zasługują: deklaracja utrzymania nadal potrójnego przymierza, usiłowanie pozyskania Anglii, częste narady wojenne i kongresy robotnicze, obradujący w tajemnicy.

W sejmie pruskim, przy debatach nad kwestjami kolonizacyjną i szkolną, poruszoną była sprawa polska. Sprawa ta, jak zwykle, na fałszywym stała gruncie. Mówcy rządowi zarzucali Polakom dążności separatystyczne — zamiary występne odbudowania Polski; mówcy Polacy do tego się nie przyznawali; mówcy opozycyjni, katolicy (Windhorst) i progresyści (Rickert), krytykowali politykę rządową względem ludności polskiej, zaręczając, że równouprawnienie jej z niemiecką przerobiłoby Polaków na patriotów pruskich. Takie przedstawianie sprawy jest sankcjonowaniem rozbiórów. To droga błędna — na niej rozchodzi się nie o prawa narodu, ale o złagodzenie sposobów pozbawienia go takowych. Bądź co bądź jednak, poruszenie sprawy o jej żywotności świadczy.

Na konferencję robotniczą do Berlina wezwane zostały wszystkie mocarstwa i prawie wszystkie państwa z wyjątkiem Rosji. Jest to policzek dotkliwy, który atoli dziennikarstwo moskiewskie bierze w znaczeniu tryumfu. Ma on, według *Grażdanina*, dowodzić zdrowia socjalnego Rosji. Dowodzi on, że Rosja po za Europą stoi — nie pomogło jej to, że Polska zagarnęła.

Moskwa w południowej Słowiańszczyźnie forsownie usiłuje straconą odzyskać pozycję.

Austrjackie ministerstwo przeznaczyło

na głodem dotkniętych w Galicji nie 800,000 ale 700,000 zlr. Depesze zawiadamiają o 30,000 ludzi, co już głodem przymierają i o 80,000 zagrożonych.

We Francji nastąpiła zmiana gabinetu, będąca prostą zmianą paru osobistości. Z krzesła prezydjalnego ustąpił pan Tirard; zajął takowe pan de Freycinet, minister wojny. Nowy gabinet trzyma się drogi politycznej tej samej, której się trzymał stary.

CO ROBIĆ ?

(Ciąg dalszy).

Starac się podnieść ducha narodo-
wego, zgłębnionego, upośledzonego ogromem klęsk i niepowodzeń codziennych; obudzić uczucie obywatelskie, zaciera-
jące się pod wpływem cynizmu i brutal-
nych zwycięstw nieprzyjaciół, wzmoc-
nić pojęcie solidarności narodowej we
wszystkich polakach, ażebyśmy przy-
najmniej w mowie codziennej potrafili
pozbyć się tego zaściankowego patrio-
tyzmu, który radby kraj zamknąć w gra-
nicach paru gubernji lub powiatów.

Podjąć pracę nad ludem wiejskim i
miejskim — nie w takim kierunku jak
to czynią dotychczas pisma i piśmidełka
zwykle dla ludu przeznaczone w celu
umoralnienia jego. Nie ludowi od nas,
ale nam raczej od ludu uczyć się moral-
ności. Wytworzyliśmy sobie pod tym
względem fałszywe o nim pojęcie, biorąc
szorstkość, chropowość, realizm czło-
wieka, nieznającego się na wyrafinowa-
nym cynizmie naszych obyczajów, za
brak moralności. Bierzymy pozory za
rzecz samą a literaturą naszą ludowa
dziś dopiero poczyną wkraczać na pole
innej pracy niż moralizowanie. Lud prze-
dewszystkiem oświecać potrzeba w naj-
szerszem słowa znaczeniu, dając mu to,
czego szkoła nie daje, t. j. naukę zdoby-
cia i powiększenia środków material-
nych przy teraźniejszych warunkach
istnienia i następnie prostowanie tego,
co szkoła w nim szkodliwego zaszcze-
pia. Otóż potrzeba w nim obudzić i kształcić
zapomocą szkoły, prywatnego stosunku
i odpowiedniego doboru wydawnictw,
obywatelskiego ducha, poczucie jedno-
ści i wspólności narodowej ze wszystkimi
warstwami społecznymi; niech lud na-
uczy się sam cenić siebie, a my prze-
stańmy go uważać za paryasów, prze-
ciwnie, dopomagajmy mu do wykształ-
cenia w nim samopoznania własnej siły
i potęgi. Potrzeba, ażeby on był, nie po-
wołnym narzędziem w ręku urzędników
niemieckich i moskiewskich, ale obywa-
telem kraju, polakiem, aby miał odwagę
przyznawania się do tego i świadomość.

Na polu takiego uobywatelenia, ta-
kiego zjednoczenia i samopoznania na-
rodowego dwie warstwy, zbliżone do
ludu, mogą najskuteczniej pracować, bo
się w bezpośredniej z nim łączności
znajdują: *ksiądz i obywatel ziemski*.
Duchowieństwo wiejskie oddawna i zaw-

sze trzymało w ręku swoim chorągiew idej narodowej dla tego głównie, że było szlacheckiem, niech więc tej chorągwi zaszczytnej dla niego, nie wypuszcza z rąk swoich i teraz, chociaż czasy się zmieniły. Niech na tych sztandarach wypisze sobie proste i zrozumiałe słowa: « wolność i lud »; niech pod tem godłem pracuje, jeżeli pragnie zapracować na piękną kartę w historii własnego narodu. To nie znaczy, ażeby się miało wyrzekać pracy na innym polu, w innym zakresie, ale że, służąc ludowi, służyć będzie ojczyźnie; bo jeżeli każda warstwa narodowa w miarę siły swojej i znaczenia jest dla naszej przyszłości ważną, to najważniejszą pod wielu względami jest ta, która najwięcej siły posiada, t. j. lud wiejski i klasy robotnicze. Zbliżać się z temi warstwami, bratać się z nimi i przez to wytwarzać solidarność narodową — tego przecie żadne prawo nie zabroni.

Teraz właśnie zbliżenie się do ludu i praca z nim i dla niego jest tem potrzebniejszą, że państwa, które nas rozdzieliły wcześniej od nas, niestety, poznały, w czem spoczywa środek ciężkości walki z nami, odgadły polityczne i społeczne znaczenie ludu w przyszłości; wiedząc, że go odosobnić i wydzielić ze społeczeństwa polskiego nie mogą, postanowiły wrogo lub fałszywie usposobić go względem szlachty i duchowieństwa przypominaniem mu dobrodziejstw, czynionych przez rządy i wrzekomą obronę od ucisku pańskiego. Takie rozmyślane bałamucenie, jako propaganda rządowa prowadzona w celu rozdwojenia i osłabienia narodowego organizmu, może nieobliczenie szkodliwe wywołać następstwa, powstrzymując prawidłowy rozwój idej narodowościowej i państwowej w ludzie naszym na długie lata, a może wieki, dopóki doświadczeniem nie sprawdzi obłudnej intrygi wrogów. Temu prądowi, który już wiać poczyną, trzeba wszelkimi możliwymi sposobami przeciwdziałać. Zasadę *divide et impera* niejednokrotnie już stosowano do narodów podbitych. Osłabić, spodlić, a potem zwyciężyć. Nie spuszczaćmy więc nigdy z oka tej prostej prawdy: jedność i solidarność — to siła.

(Dok. nastąpi).

ROZMAITOŚCI

— *Zasłużone uznanie.* — Dowiadujemy się z nr 8 *Zgody*, pisma wychodzącego w Chicago a będącego organem Związku Narod. Polsk., że Sejm ostatni uczcił wyborem na honorowego członka Związku p. George'a Kennan, podróżnika i dziennikarza, który zwiedził Syberję i pisał o losach przebywających tam skazańców. Rząd Centr. Związku, dowiedziawszy się o przybyciu jego do Chicago, wręczył mu dyplom i godło związkowe. George Kennan z radością i wzruszeniem przyjął tę oznakę uznania. W odpowiedzi swojej wyraził się w końcu, że « żywi niepołączoną nadzieję i przekonanie, że nie zbyt

odległym jest czas, kiedy mężowie i kobiety, których jedyną zbrodnią jest miłość wolności, przestaną być wysyłani z pętami u rąk i nóg do Sybirskich kopalni — kiedy również Polska jak Rosja będą wolne. » O Polakach pisze: « Dla polskich wygnańców, których spotkałem na Sybirze, żywie uczucia gorącego szacunku i czci. Nietylko ich przyjaciele, ale nawet ich wrogowie świadczą, że pomiędzy nimi byli najdzielniejsi mężowie i kobiety, najlepsi i najużyteczniejsi obywatele, jakich kiedykolwiek Syberja miała. Oni to nieśli z sobą cywilizację i pożyteczne sztuki do najdzikszych i najnieprzystępniejszych stron Północnej Azji, a ciężkie brzemie niezastuszonego wygnania znosili z niewzruszoną odwagą i męstwem. Jestto zaszczytem dla każdego człowieka być połączonym węzłem przyjaźni z takim narodem, więc i ja uważam to jako zaszczyt i przywilej być ogniwem w tej całości jako członek Waszego Narodowego Związku. »

— *Nareszcie!* — Wieści o okrucieństwach, jakich się władza rosyjska dopuszcza na Syberji nad więźniami politycznymi (wieszanie chorych, smaganie różgami nagich kobiet), poruszyły opinię publiczną w Anglii. W Londynie zwołano do Hyde-Park miting, na którym oburzeniu dano wyraz dosadnie. Zawieszono przytem Komitet, mający zająć się wydawaniem tygodnika lub miesięcznika, oświadczenia Europe o wszystkim, co się w Rosji dzieje. Dr. Spese Watron pisze o tem w *Pall Mall Gazette*: « Niekiedy, w pewnych nieregularnych odstępach czasu, pojawiają się w dziennikach wiadomości, rzucające ponure światło w ciemność, jaka zakrywa życie rosyjskie; światło to jednak i zajęcie przez nie wzbudzone, gasną prędko. My chcemy właśnie to zajęcie utrzymać w naprężeniu, przez regularne podawanie wiadomości autentycznych. Mimo różnorodnych trudności, dolożymy wszelkich starań, żeby wszystko, co napiszemy, odpowiadało ściśle bezwzględnej prawdzie, jakkolwiek nie zawsze, dla łatwo zrozumianych przyczyn, będziemy mogli podawać źródła, z których je czerpiemy. W ten sposób, możemy zrobić wiele dobrego. Z pewnością fakt ten, że postępowanie władz rosyjskich pilnie przez nas będzie śledzone, i że haniebne czyny, spełniane wśród tak pożądanej dla despotyzmu ciemności, wyjdą na światło dzienne i zostaną poddane sądowi całego świata; fakt ten nie pozostanie z pewnością bez dobroczynnego wpływu na rząd rosyjski. » — Dla nas nic w tem nie będzie nowego. Może jednak za pośrednictwem angielskiem dostaną się do Francuzów wiadomości o rodzaju sprzymierzeńca, jakiego im losy dały i w obec którego nie masz większego poniżenia godności człowieka, jakiegoby się nie dopuszczali. We względzie tym odznaczają się szczególnie bułanżyci. Niechże poznają miłych ich sercom przyjaciół rzeczywistych!...

— *Odezwa do Polek.* — Przesłaną nam została z Galicji litografowana odezwa, napisana piórem kobiecem. « Sztandar niepodległości — głosi ona — który wypadł z rąk ostatnich wojowników, leży w prochu, zmięty i poszarpany, — nikt nie pomyślał podnieść go. Nieznaczną częścią młodzieży zaczęła łączyć swe siły, by pochwycić sztandar ten w swe dłonie i nowy pod nim zastęp

bohaterów zgromadzić. W tej pracy wyczekują oni naszego poparcia... Odezwa wzywa Polki do pójsia w ślady matek, co, « będąc głównymi sprężynami każdego ruchu, stanowiły tę nieczem nieprzełamaną zapórę, o którą się rozbijały najzacieklejsze wrogów zabiegi. » Odezwa ta jest jednym więcej świadectwem budzenia się w Galicji uczuć patriotycznych, tych uczuć, bez których wszelka dla kraju praca byłaby jałową. Pocieszającą jest ona zwłaszcza, gdy się ją zestawia z niektórymi niewesołymi pomiędzy młodzieżą przejawami.

— *Tyfus głodowy.* — Według wiadomości, podanych przez dzienniki lwowskie, w okolicach głodem dotkniętych pojawił się już tyfus. Wybuchł on we wsi Okszo powiatu horodeńskiego.

— *Proces wadwicki,* o którym zawiadamialiśmy razy parę czytelników naszych, a który się rozpoczął dnia 14 listopada r. z., zakończył się nareszcie. Na 61 oskarżonych, winnymi uznanych zostało 30 zbrodni oszustwa, gwałtu publicznego, ograniczenia wolności osobistej, uwodzenia żołnierzy do dezercji i t. p. Z hersztów los ten spotkał czterech, a mianowicie: Klauznera, Herca, Löwenberga i Landnera. Na 30tu winnych, przypada 18tu żydów. Trybunał nie wyznaczył kary wyższej nad 4 i pół lat ciężkiego więzienia, t. j. zastosował *minimum* kary, której *maximum* sięga lat 10. Orzeczenie przysięgłych bardzo dobrze sprawiło na opinii publicznej wrażenie, spodziewano się bowiem, że świetne mowy obrońców wywrą na nich wpływ i usposobią do puszczenia win płazem. Jeden tylko winowajca, starosta, uszedł bezkarnie — dano mu czas salwowania się ucieczką.

— *Do zanotowania.* — W numerze 8ym *Kraju petersburskiego* czytamy w rubryce « Odpowiedzi Redakcji »: « K. Ro. Specjalnym korespondentem naszym w Paryżu jest Dr. Kazimierz Wąliszewski. Oprócz tego posiadamy w Paryżu kilku stałych współpracowników. » Dr. K. W. znanym jest zaszczytnie, jako badacz historyczny, nie przypuszczamy przeto, ażeby się zniżył do roli czerniciela emigracji, jako *Nemo*. Rola ta nie odpowiada historykowi mianowicie.

— *Żarliwość Hurki.* — Hurko osobiście dozorować będzie budowlę soboru prawosławnego w Warszawie.

— *Wykreślenie się sianem.* — Wiadomości o okrucieństwach, jakich się Moskwa w Syberji nad skazańcami dopuszcza, nie mogły pozostać bez odpowiedzi. Jakoż odpowiedź nie dała na siebie czekać długo. Pojawiła się ona pod postacią telegramu z Petersburga z d. 18 marca, brzmiącego, jak następuje (*Journal de Genève*): « Zaprzeczają się rozpowszechnionym na bursie wiedeńskiej pogłoskom, jakoby na granicę austriacką nadejść miały armii rosyjskiej posiłki piechoty i artylerji. Wiadomości te, pochodzące ze źródła polskiego (Kraków), widocznie mają na celu zaburzenie operacji bursowych (*les marches*) za pomocą puszczenia fałszywych wieści dotyczących się Rosji. Zwraca się z racji tej uwagę na to, że w Galicji istnieje biuro fałszywych informacji, znajdujące przyjemność w puszczeniu w świecie poli-

tycznym wiadomości sensacyjnych nacechowanych tendencją anti-rosyjską bardzo charakterystyczną (częste fantastyczne depesze o zamachach na życie carskie, konspiracje nihilistyczne, barbarzyńskie wygnanców syberyjskich karaniami etc., etc.) » Kto winien? — Polacy winni. Tego się można było spodziewać. Czujemy się w obowiązku zauważyć, że początkowe wiadomości o okrucieństwach na Syberji nadeszły wprost do nas do W. P. Słowa, następnie zaś idą *via* nie Galicja, ale Londyn. *Times* je podaje.

* *

== *Na głodnych.* — Z gazet polsko-amerykańskich dowiadujemy się, że w Stanach Zjednoczonych, wśród wychodźców polskich, zawiązują się komitety, celem zbierania składek na dotkniętych głodem w Galicji.

SPRAWY EMIGRACYJNE

Staraniem Grupy im. St. Worcella w Paryżu (Zw. Nar. Pol. we Francji), w rocznicę wybuchu powstania w Warszawie d. 14go kwietnia 1794 r. urządzonym będzie *Obchód powstania Kościuszkowskiego*, pod przewodnictwem ob. Bolesława Limanowskiego, w sobotę d. 19 kwietnia r. b. w sali Towarzystwa Geograficznego, boulevard Saint-Germain, 84, o godzinie 9ej wieczorem. — Obchód będzie urozmaicony częścią artystyczną.

* *

Dnia 22go marca w lokalu *Czytelni Polskiej*, 46, rue de l'Arbre-Sec, odbyły się wybory Zarządu Czytelni. Nowo wybrany Zarząd w liczbie 7miu członków, zebrawszy się w d. 27 b. m. uznał, iż z powodu zbyt nielicznego zebrania głosujących, wybory z d. 22 marca uważać należy za niebyłe. Poprzedni więc Zarząd uproszonym został o pozostanie na urzędowaniu, aż do rezultatu nowych wyborów, mających się odbyć w lokalu Czytelni dnia 12go kwietnia r. b. o godzinie 8ej wieczorem i zaprasza niniejszem tak Członków Czytelni, jakoteż Członków Związku Narodowego, Towarzystwa Pracujących Polaków i Towarzystwa Litewskiego, do przyjęcia udziału w głosowaniu.

* *

Kassa Czytelni Polskiej w Paryżu otrzymała sumę fr. 50, złożoną na ręce pana Dra H. G. — Zarząd Czytelni nieznanemu ofiarodawcy składa serdeczne podziękowanie.

* *

Muzeum Rapperswylskie.

Wszyscy już, co mieli prawo do spadku po nieboszczyku Platerze, złożyli zrzeczenie się pretensji. Następuje teraz dla Zarządu Muzeum praca augiaszowa: — uregulowanie rachunków, których nieboszczyk nie prowadził w porządku.

* *

Odezwa o składkowanie na głodnych. — Z Bukaresztu, pod d. 19 marca b. r. nadesłano nam odezwę «do Polaków na Wschodzie», wzywającą o śpieszenie z pomocą ludności, dotkniętej głodem w Galicji. W celu tym zawiązał się Komitet pod prezydencją honorową Dra Emila Max. Prezydium składają ob. ob.: Bohdanowicz, Fr. Marchefka, Lateiner, A. Tymolski (prezes Tow. wz. pom.), Al. Czarnecki (vice-prezes

Koła polskiego). Kasjerowie komitetu: J. Rozenbaum, J. Zaplachta (skarbnik Tow. wz. pom.). Sekretarjat: J. Skupiewski (b. redaktor *Etoile Roumaine*), Markiewicz (sekretarz Koła polsk.), Kornelja Skupiewska (sekretarka bukareszt. Stowarzyszenia Kobiet Polskich), W. Piekarski. Radni komitetu: R. Ryk, majster ślusarski; J. Styczynski, m. stolarski i E. Osmanowicz, majster szewski. — Z Komitetem komunikować się należy pod adresem: *Bucarest (Roumanie). Club Polonais. — Passage Roumain, Calea Victoria.* — DLA KOMITETU POMOCY.

* *

SPRAWOZDANIE

z zarządu Muzeum Rapperswylskiego
ZA ROK 1889.

(Dokończenie).

III. — *Fundusz stypendjalny s. p.*
Kr. hr. Ostrowskiego.

Przychody tego funduszu składają się jedynie z kuponów od walorów przez fundusz ten posiadanych, a wyszczególnionych już uprzednio w sprawozdaniu naszym z dnia 8 czerwca r. z.; mianowicie:

302 kuponów obligacji kolei francuskich, Nord, 3 o/o, po 6 fr. 866 net.	2.052 80
69 kup. obl. kol. fran. Paris-Lyon-Méditerranée 3 o/o, fusion anc., po 6 fr. 80, net.....	469 30
80 kup. obl. kolei hiszpańskich Madrid-Saragossa-Alicante 3 o/o, po 7 fr. 25, net.....	574 20
286 dolarów od 19 obligacji Renty amerykańskiej 4 o/o, w dwóch kwartałach, po 5 fr. 12 i 5 fr. 15 za dolar, net.....	1.468 60
43 3/4 zlr. od 5 obligacji indemnizacyjnych krakowskich 5 o/o, net...	86 15
134 zlr. od 5 listów zastawnych Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego 4 o/o, net.....	280 05
10 kuponów obligacji kolei szwajcarskiej St. Gothard, 5 o/o, po 25 fr.....	250 »
6 kup. obl. kolei szwajcarskich zachodnich, 4 o/o, po 10 fr.....	60 »
4 kup. obl. kolei węgierskich rządowych 4 1/2 o/o, po 22 1/2 marek, net.....	110 50

Razem, przychód półroczny walorów wyniósł.....

5.351 60
Do tego dodać należy kupony z 18go stycznia 1890 r. odebrane już w grudniu r. z., mianowicie:

143 dolary za kwartał renty amerykańskiej.....	736 45
10 kup. kolei St. Gothard.....	250 »
986 45	
a także, przewyżka procentów na 2 o/o od gotówki znajdującej się u bankiera, nad 4 o/o za niedobór kasowy jaki się okazał w grudniu	o 85

Razem odebraliśmy na ten fundusz. 6.338 90

Wydatki funduszu Ostrowskiego są trzech kategorii: stypendja uczniom wypłacane, podatek pobierany przez Rząd szwajcarski i drobne wydatki.

Stypendja wypłacone uczniom w ciągu 2go półrocza 1889 r., (a których wykaz szczegółowy C osobno dołączamy) streścić się da w następujący sposób:

7 dawnym stypendystom, którzy nie kontynuują w 1890 r.....	1.225 »
8 dawnym stypendystom, którzy kontynuują w 1890 r.....	2.310 »
8 nowym stypendystom, którzy pobierają stypendja od 18go listopada r. z. dopiero.....	600 »

23 Razem.... 4.135 »

Podatek opłacany rządowi szwajcarskiemu pobiera się corocznie w stosunku do kapitału posiadanego. Podatek ten jest zmiennym i zależy od potrzeb państwowych lub miejscowych na które on jest przeznaczonym. Wynosi on rocznie około 10 franków na tysiąc; my zaś, w ciągu jednego tylko półrocza, zapłaciliśmy 8 fr. 05 na tysiąc. t. j. cztery piąte przeszło całej należności, od kapitału reprezentowanego wyżej wymienionemi walorami

Kapitał funduszu tego ocenionym był początkowo na 350.000 franków, i od tej sumy opłaciliśmy pierwsze podatki. Na reklamację jednak naszą przeciwko przesadzonemu oszacowaniu, komisja podatkowa zbierająca się w jesieni, zmniejszyła to oszacowanie do 320.000 fr., ceny zbliżającej się do rzeczywistej wartości naszych walorów, według ich cen obecnych. (Wykaz D).

Opłaciliśmy podatek:

od 350.000 fr.	
na Państwo — 2 fr. 30 o/o	805 »
» Gminę — 2 » »	700 »
1.505 »	
od 320.000 fr.	
na Gminę — 2 fr. 50 o/o	800 »
» Szkoły — 1 25 »	400 »
1.200 »	
Razem.....	2.705 »

Podatek na kościół opłaciliśmy już w roku bieżącym, — więc i w roku zeszłym musiał on być opłaconym w pierwszym jeszcze kwartale.

Drobne wydatki tego funduszu są następujące:

Bank kantonalny Zurychski — za przechowywanie walorów, po 1/2 za tysiąc.....	150 »
Bankier Pestalozzi w Zurichu:	
Stała opłata za rozszelanie stypendjów, po 5 fr. miesięcznie.....	30 »
1/4 o/o za odbierane kupony	17 65
47 65	
Sprawozdanie z funduszu.....	21 55
Koszta pocztowe (dyrektora i bankiera).....	89 70
Razem...	308 90

Zestawienie rachunku z funduszu Ostrowskiego. Jak wykazaliśmy wyżej, wydatki tego funduszu wyniosły:

Na opłatę stypendjów.....	4.135 »
» » podatków.....	2.705 »
» drobne opłaty.....	308 90
Razem wypłacono.	7.148 90
a gdy przychodu było tylko.....	6.338 90

Stąd deficyt tego funduszu za te półroczce..... 810 »

Rzeczywisty niedobór jest wyższym, gdyż dopisać do niego należy kupony z dnia 18go stycznia 1890 r. odebrane w grudniu r. z., na sumę 986 fr. 45, co podnosi rzeczywisty deficyt półrocza na 1.796 fr. 45. Deficytu tego trudno było uniknąć na początek, przejawsz

z zarządem tego funduszu, różne jego zobowiązania, jak opłatę podatku przez rząd szwajcarski pobieranego i wypłatę stypendjów w normie uprzednio oznaczonej.

Przewidując już od kilku miesięcy ten deficyt, a nie chcąc nic sprzedawać na jego pokrycie — gdyż mamy zamiar uregulować go z należności od spadku po ś. p. hr. Platerze — umówiliśmy się z bankierem, że zaawansuje nam sumę potrzebną na główne wydatki; powyższy zatem deficyt 810 fr. rozkłada się na należność bankierowi — 739 fr. 50, i sumę zaawansowaną przez członków Zarządu Muzeum — 70 fr. 50.

Powyższe rachunki mogą posłużyć za podstawę do obliczenia jaką sumę rocznie możemy przeznaczyć na stypendja. I tak :

Podatek rządowy wyniesie
rocznie około..... 3.200 »
Konserwowanie walorów..... 150 »
Koszta bankowe, druków
i pocztowe — około..... 300 » 3.650 »
a gdy przychód roczny wynosi
około..... 10.700 »
Stąd zostaje na stypendja rocznie. 7.050 »

Z wykazu stypendjów przez nas wypłaconych widać, iż w bieżącym roku 1890 mamy 16 stypendystów.

Z nich w Zurichu — 7, w Paryżu — 5, w Genewie — 3, w Bernie — 1. W liczbie stypendystów jest 12 mężczyzn i 4 kobiety. — Pod względem nauk na jakie stypendyści nasi uczęszczają, — medycynę studjują 7, przyrodnicze nauki — 3, chemję — 3, inżynierję — 2, dentystykę — 1. Wysokość opłaconych stypendjów jest następująca : 2 po 60 fr. miesięcznie, 5 po 50 fr., 2 po 45 fr., 1 — 40 fr., 3 po 30 fr., 3 po 25 fr., — co wynosi wypłatę miesięczną na 665 franków. Jednak z powyższej cyfry nie można sądzić o wysokości wypłat jakie w r. 1890 mamy wykonać; albowiem różni stypendyści w różnych terminach kończą swe nauki, mianowicie : 3 kończy w pierwszej połowie 1890 r., 3 w drugiej połowie tegoż roku, 3 w r. 1891, 6 w r. 1892 i 1 w r. 1894.

Na zakończenie tego Sprawozdania nadmienić należy, iż wszystkie kwity opłat przez nas dokonanych, jakoteż rachunki kustosa Muzeum za 9 miesięcy, Leihbanku w Rapperswyli za 8 miesięcy, i Pestolozzi im Thalhof, bankiera w Zurichu, za 6 miesięcy, w porządku są ułożone dla sprawdzenia wszystkiego przez komisję jaką w tym celu ma wyznaczyć Zarząd Muzeum, na przysłym swem zebraniu w lecie roku bieżącego.

Naturalnem by się zdawało nie zamykać tego Sprawozdania, nie nie powiedziawszy o stanie sprawy spadkowej po ś. p. hr. Platerze. Lecz obecnie, nie wiele więcej możemy o tem powiedzieć niż to cośmy już ogłosili w Sprawozdaniu naszym z d. 3 września r. z. Chociaż odebraliśmy już od rodziny zmarłego główne dokumenta tej sprawy dotyczące; jednak sąd miejscowy uznał takowe, za niedostateczne; oczekujemy więc nowych aktów, które jak najprędzej przysłać nam obiecano. Tymczasem cały spadek pozostaje w zarządzie notariusza przez sąd miejscowy wyznaczonego.

Dnia 25 stycznia 1890 roku.

BUKOWSKI HENRYK.
BUSZCZYŃSKI STEFAN.
GAŁĘZOWSKI JÓZEF.
KRECHOWIECKI ANTONI ks. Dr SAS.

Zurich, 20 marca 1890.

Szanowna Redakcjo!

Zważywszy, że artykuł wstępny nr. 59 *Wolnego Polskiego Słowa* p. t.: « Nasza młodzież socjalistyczna » kończy się słowami: « A więc niech nasza młodzież sama odpowie na zapytanie: czy młodzież socjalistyczna tak jest nam potrzebna, że bez niej sprawa polska obejść się nie może? »

Zarząd Zjednoczenia w imieniu odnośnych stowarzyszeń odpowiada :

1° Sprawa polska jest dla nas sprawą ujarzmionych politycznie i wyzyskiwanych ekonomicznie mas pracującego ludu polskiego, — dla tego więc młodzież, która w imię najszczytniejszej idei bieżącego stulecia dąży całą siłą zapału i poświęcenia do podźwignięcia ludu naszego z wiekowej nędzy, ciemnoty i politycznej niewoli, jest *patryjotyczną i sprawie polskiej potrzebną*.

2° Zwrócenie się do młodzieży z powyższem zapytaniem a niemniej i samo zapytanie, jako mogące wzniecić nieporozumienia w stowarzyszeniach młodzieży, uważamy za niestosowne.

Odpowiedź niniejszą raczy Szanowna Redakcja umieścić w najbliższym numerze *W. P. Słowa*, oraz przyjąć wyrazy naszego wysokiego szacunku i poważania (1).

Przewodniczący, J. Homolicki.
(M. P.) Sekretarz, B. L. Geinster.

NEKROLOGJA

Karol Wróblewski, b. właściciel ziemski, żołnierz z r. 1863, zmarł w Sieniakowej pod Czortkowem d. 10 marca r. b. w 54 r. życia.

†

Izabela z ks. Lubomirskich Sanguszkowa, zmarła w Gumniakach pod Tarnowem w 82 roku życia. Nieboszczka, kiedy arcyksiążę Rudolf Galicję odwiedzając wizytę jej złożył, zapytała go, czy to prawda, że nie sprzyja Polakom.

†

NADEŚLANE.

Niwinski Mikołaj, jeden z najznaczniejszych członków Emigracji Polskiej z 1831 roku, 10go marca r. b. zeszedł z tego świata. Urodził się on 6go Grudnia 1807 r. we wsi Juchimowce, Proskirowskiego powiatu, na Podolu. Nauki w których zawsze celował, ukończył w Liceum Krzemienieckim. Powstanie Listopadowe zastało go na ostatnim

(1) Mimo niestosowności «urzędowej» odpowiedzi, udzielonej nam przez Zarząd Zjednoczenia, dajemy jej w piśmie naszym miejsce, zwracając sz. autorowi onej uwagę na to, że : 1° sprawa polska jest dla nas przede wszystkim sprawą nie jednej warstwy społeczeństwa, ale ujarzmionego i rozczłonkowanego **narodu**; 2° zwrócenie się do młodzieży z zapytaniem jest stosownem, ma bowiem na celu wyjaśnienie drogi, którą młodzież polska podążać powinna, nie schodząc na szlaki nieprzetworzone i niepewne; 3° wytykając młodzieży zadanie oświecania ludu w duchu patryjotycznym, wskazujemy praktyczną drogę pracowania przez lud dla ludu i dla Polski. (Przyp. Red.)

roku wydziału Inżynierskiego, w szkole Politechnicznej Warszawskiej. Skromny a gorący patriota, wszedł zaraz po powstaniu, jako prosty kanonier do baterji seji pozycyjnej, idącej na linię bojową. Po bitwach Lutego otrzymał krzyż srebrny *Virtuti militari*; i w tejże baterji uczestniczył we wszystkich bitwach kampanii 1831 r. gdzie był mianowany oficerem artylerji. — We Francji, chcąc pracować w swoim zawodzie inżynierskim, najpierwszy z Polaków, został mianowany Konduktorem Dróg i Mostów 1834 r. w Chambon (Creuse) gdzie pozostawał w służbie, jako Principal, przez lat blisko 50. Szarowany on był powszechnie jako człowiek surowej poczciwości, wielkiego rozumu i serca. Tam się on był ożenił, ale dwoje dzieci co miał, pomarli wczesnie. Zostawił wdowę już w podeszłym wieku, mając lat przeszło 83. — Cześć jego pamięci!

†

Adam Gorecki, wnuk Adama Mickiewicza i Antoniego Goreckiego, uczeń politechniki rygskiej, ur. w Paryżu r. 1865, zmarł w Rydze dnia 13 lutego. Bierzemy żywy udział w smutku-matki, nieutulonej jeszcze w żałobie po stracie córki.

OMYŁKI DRUKU :

N° 61, str. 5, w rubryce «Rozmaitości», wiersz 11 z góry, zamiast «wielki» czytaj : wielbi.

Odpowiedzi od Redakcji.

Ob. Z. Sofia. — Dla braku miejsca odłożyć musimy jeszcze do numeru następnego.

Syrop Analgésique

PRZYZ A. GRASSE.

Przyrządzony ze skutecznie działającej rośliny : *Statice-Brasiliensis* i *Cestrum-Parqui*

Uśmierza bóle *Dysménorrhée* (choroby kobiece). Uśmierza bóleści kurczowe macicy (*utérines*) i *sacro-lombaires* dziecięce. Doświadczenia robione w tym celu w szpitalach, wykazały skuteczny rezultat. Środek ten nie jest szkodliwym nawet kiedy stan organizmu oddechu i cyrkulacji krwi jest zaatakowany, w ogóle tak dla matek jako też dla dzieci.

Uśmierza także bóle rżnięcia w żołądku.

Liczne świadectwa przesłane autorowi przez pierwszorzędných doktorów medycyny, po użyciu tego syropu, zasługują na powszechną uwagę świata medycznego.

Sprzedaje się u p. ACARD, 328, rue St. Martin; w aptece p. MEISTERMANN, 213, rue Saint-Honoré i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

Cena : 5 fr. za butelkę i 3 fr. za pół butelki.

Autorów i wydawców, którzyby życzyli sobie zawiadomień lub wzmianek bibliograficznych o pracach i wydawnictwach swoich, upraszamy nadsyłać takowe *franco* do redakcji — po jednym egzemplarzu dla zawiadomienia, po trzy dla wzmianki bibliograficznej.

Le gérant-propriétaire : A. REIFF

Paryż. — Druk. polska, A. Reiffa 3, rue du Four.